

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH
T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ MAKSYMILIANA TAZBIRA

Nr. 19

Warszawa, 15 listopada 1937 r.

R. LVI (22)

TREŚĆ: W dwudziestolecie. — 293. *Belesław Pochmarski*. Teatr szkolny jako aktualne zagadnienie wychowawcze. — 295. Prof. Jerzy Alexandrowicz wiceministrem oświaty. — 300 *Józef Haydukiewicz*. Pacyfizm w wychowaniu a obrona państwa. — 300. S. K. Prasa o szkole i nauczycielu — 302. *espe*. Uroczystości szkolne w IV gimnazjum we Lwowie. — 303. Z życia T.N.S.W. — 304. Komunikaty Zarządu Głównego T.N.S.W. — 306 Z życia Koła Warszawskiego T.N.S.W. — 306. Z żałobnej karty: ś. p. Ludwik Zengteller, ś. p. Wacława Rościszewska. — 306.

W dwudziestolecie

Niedawno odbyła się w Warszawie poważna uroczystość dwudziestolecia sądownictwa polskiego. Nic nie słychać o podobnej uroczystości w szkolnictwie. Może i słusznie, boć już przed objęciem szkolnictwa przez Radę Regencyjną istniały na terenie b. Kongresówki faktycznie szkoły polskie; a po wtóre data 1 października (w szkolnictwie średnim 1 listopada 1917) — jest przejęciem tylko części szkolnictwa dzisiejszego przez władzę państwową polską i to przez władzę, która naprawdę bardzo słaba była jeszcze i nieustalona...

Wszystko to prawda! A jednak — gdy pamięcią sięgamy do roku 1917 i gdy przerzucamy kartki ówczesnego „Przeglądu“, to idzie ku nam od tych lat minionych jakieś naprawdę potężne tchnienie bujnie rozkwitającego życia, idą ku nam echa bardzo żywej i bardzo zasadniczej dyskusji, słychać warkot potężnej pracy organizacyjnej. Praca ta skupiła się w Warszawie około Dyrektora Departamentu, a potem Ministra WR. i OP. i wokół jego starannie dobranych współpracowników, a wkrótce potem zasięgiem swoim ogarnąć miała całą Polskę, coraz to rozszerzającą swe granice w miarę zwycięstw oręża polskiego i postępu prac polskiej dyplomacji.

Nie wszyscy już dziś pamiętają, jak to w istocie odbywała się praca budowania szkolnictwa polskiego, ale dziś w dwudziestolecie trzeba to sobie uświadomić, że imiona ś. p. prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego, ś. p. ks. Jana Gralewskiego, a z żyjących: Antoniego Ponikowskiego, Tadeusza Łopuszańskiego, Władysława Żlobickiego i Mariana Reitera — imiona głównych wówczas organizatorów szkolnictwa, zachowają swą piękną kartę w dziejach szkoły polskiej.

Ktokolwiek przegląda tamte roczniki naszego czasopisma (wówczas wychodzącego pod redakcją Bogdana Nawroczyńskiego) — tego uderza: ogromna różnorodność zagadnień pedagogicznych, które poruszano wówczas na łamach Przeglądu Pedagogicznego, pierwszorzędne pióra, które się tu wypowiadały, i wreszcie niezwykła powaga, uroczysty ton, nawet patos pewien, bijący z wielu artykułów.

A ponad wszystko dyskutowano o wychowaniu narodu w y m. Nie dlatego, by ktokolwiek ośmielał się wówczas kwestionować samą ideę, ale dlatego, że każdy z wybitniejszych działaczy i myślicieli usiłował dać swój program, przedstawić swoją wykładnię idei wychowania narodowego. Mówi o tym problemie i Konrad Chmielewski w swych „Widnokręgach wychowawczych” (Przegląd Pedagogiczny 1917, str. 186), i Władysław Radwan (tamże str. 192), i Juliusz Kleiner (tamże str. 415), i niezapomnianej pamięci ś. p. Lucjan Zarzecki.

A ten sam numer Przeglądu Pedagogicznego z marca 1918 r., który przyniósł wiadomość o mianowaniu Tadeusza Łopuszańskiego naczelnikiem sekcji szkół średnich w Ministerstwie WR. i OP., podał na wstępie jego znakomity artykuł, p. t. „Zagadnienie wychowania narodowego”. Oto drobny z niego wyjątek:

„Wyteżenie więc wszystkich sił ku twórczości na polu narodowego wychowania musi się stać hasłem dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

Z wpływami kulturalnymi, oddziałującymi na nas od wschodu i od zachodu, z wiedzą, nauką i sztuką, którą przywozimy z zagranicy, lub czerpiemy z obcych książek, z zatapiającym nas coraz groźniej zalewem obcego życia gospodarczego wciągamy wszystkimi porami w nasz organizm narodowy i obcego ducha. W tych warunkach uratować, oczyścić i rozwinąć naszą odrębność narodową zdoła przede wszystkim samodzielna twórczość narodu na polu wychowania. Tylko odrębna, nasza formą i treścią, szkoła uchronić nas zdoła od duchowego wynarodowienia, za którym pójść by musiało z biegiem czasu i wynarodowienie zewnętrzne.

Jedynie samodzielna twórczość narodu, rodząca odrębne od obcych instytucje, odrębne formy życia, a przede wszystkim odrębną polską szkołę, może wzmocnić w nas i utrwalić radosną świadomość naszej odrębności, zbudzić uspięne poczucie dumy narodowej, tej dumy, która jest pierwszym warunkiem życia narodu, bez której naród więdnie, marnieje i umiera”.

Jakże aktualne są te uczuciem nabrzmiałe słowa dziś po 20 latach, dziś gdy przez szkolnictwo polskie tak często przechodzi wiew nowinek od wschodu lub dla odmiany bezmyślny prąd ślepego naśladownictwa totalizmu państwowego z zachodu. Jakże aktualny jest ten artykuł o wychowaniu narodowym w dobie, gdy po dłuższej przerwie znów wolno je głosić.

ISKRY

PIĘKNY I CIEKAWY TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY

WYCHODZI OD 1923 R. POD OPIEKĄ T. N. S. W. I POD
REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA KOPCZEWSKIEGO

Teatr Szkolny jako aktualne zagadnienie wychowawcze

Garść spostrzeżeń

I.

Sprawa Teatru Szkolnego w Polsce jest w tej chwili jednym z pilnych, aktualnych zagadnień wychowawczych.

W całym szeregu miast, w tym i w Warszawie, władze szkolne ustaliły, względnie ustalają współpracę z poszczególnymi teatrami dla prowadzenia Teatru Szkolnego, jako stałej, planowo i systematycznie pracującej placówki teatralno-szkolnej.

W elementach: *planowości i systematyczności*, oraz w elemencie: *stałej współpracy teatru i szkoły tkwi nowość i zasadnicza zmiana* w ujęciu zagadnienia Teatru Szkolnego.

Dotąd sprawa wychowania młodzieży szkolnej przez teatr i umożliwienia jej poznawania najcenniejszych utworów literatury na scenie rozwijała się w dwu formach:

Jedna — to *sceny szkolne*, to amatorskie przedstawienia, odgrywane przez młodzież, to „teatr szkolny”, w ścisłym tego słowa znaczeniu, który sięga swymi początkami reformy szkolnej Konarskiego i dawniejszych staropolskich tradycji. Forma ta i dzisiaj jest i może być uprawiana nadal. Ma ona jednak znaczenie wychowawcze jedynie, jako pewna forma pracy ze strony młodzieży i jej wyżywiania się w bezpośrednich wysiłkach artystycznych, lecz nie może ona nigdy być wystarczająca w dziedzinie oddziaływania teatralnego.

Dруга forma „teatru szkolnego” — to *przedstawienia teatru artystycznego, teatru zawodowego*, urządzane dla młodzieży szkolnej, a dające jej możliwość oglądania szeregu arcydzieł literatury dramatycznej w ujęciu sceny normalnej, z całym zasobem jej środków: reżyserskich, aktorskich, malarskich i muzycznych.

Od szeregu lat — nie tak znowu wielu, był bowiem czas, gdy młodzieży szkolnej wogóle wzbroniony był wstęp do teatru, — odbywały się t. zw. *przedstawienia szkolne*, na których po specjalnie niżonych cenach i zazwyczaj w popołudniowej porze wystawiano sztuki odpowiednie dla młodzieży z zakresu polskiej i powszechnej literatury. Na przedstawienia te jednak młodzież szkolna uczęszczała zupełnie dowolnie, przeważnie w minimalnej liczbie, obejmującej uczniów szczególnie ciekawych, a mających na to potrzebne środki finansowe. Nie było w tym żadnej planowości i systematyczności, ani też żadnej stałej współpracy szkoły z teatrem, poza sporadycznym ogłaszaniem tych przedstawień w niektórych zakładach.

II.

Od lat kilku weszła w życie nowa forma Teatru Szkolnego, oparta o stałą, planową i systematyczną współpracę Teatru i Szkoły.

Początek dał *Kraków*. Twierdzą inni, że *Wilno*. Ale nie spierajmy się o to. Pewne, że koncepcja tej formy Teatru Szkolnego wyszła od głównego tej sprawy entuzjasty, *Juliusza Osterwy*, który w czasie

swej 3-letniej dyrektury teatru im. Słowackiego w Krakowie (1932/3 — 1934/5) realnie swą myśl w życie wcielał.

Tak się złożyło, że miałem możność w tym czasie bezpośrednio współpracować z dyr. Osterwą i wziąć czynny udział w jego poczynaniach w tej dziedzinie. Uczestniczyłem w ważnej dla sprawy Teatru Szkolnego w Krakowie konferencji (październik 1932 r.) dyrektorów wszystkich szkół średnich z ówczesnym Kuratorem, dr. Nowickim, na czele, na której to konferencji po ogólnym referacie dyr. Osterwy, uzupełnionym przez mój referat na temat repertuarowy, oraz po wypowiedzeniu się kilku polonistów-profesorów (Balicki, Bielak, Skoczyła), oraz dyrektorów (Ippoldt, Lewicki, Przyjemski, Przybylska) zdecydowano wypróbować praktycznie proponowaną nową formę Teatru Szkolnego.

Jeśli u początku pracy były pewne zastrzeżenia i nieliczne, słabe sprzeciwy, to już po pierwszym roku doświadczenia cały ogół dyrektorów i nauczycieli krakowskich, w szczególności polonistów, wypowiedział się za tym typem Teatru Szkolnego. To stanowisko utwierdziło się jeszcze bardziej w ciągu lat następnych, umacniając istnienie w Krakowie Teatru Szkolnego, który w tej nowej formie pracując rozwinął się przy żywym poparciu ze strony kuratorium, szczególnie p. Kuratora Godeckiego.

III.

Czym jest zatem Teatr Szkolny według koncepcji Juliusza Osterwy?

Jest przede wszystkim *instytucją stałą*, pracującą w ścisłym związku ze szkołą, zarówno pod względem repertuaru, jak i toku przedstawień, a nadto *instytucją powszechną*, obejmującą cały ogół młodzieży, uczęszczającej do teatru zbiorowo, tak jak do szkoły. Stąd to *przedstawienia* szkolne, według tej koncepcji, pomyślane jako integralna część nauki szkolnej, *odbywają się w zasadzie w godzinach porannych*, od godz. 10-tej do 1-szej w południe, zatem po dwu lekcjach szkolnych, jako dalszy ciąg pracy codziennej ucznia.

Ten *charakter szkolny przedstawień* podkreśla sposób rozmieszczania uczniów w grupach zbiorowych, szkołami i klasami, zawsze pod opieką bezpośrednich wychowawców i profesorów, dalej krótka prelekcja, wygłaszana przez jednego z polonistów przed rozpoczęciem przedstawienia, a wysuwająca jedynie pewne zasadnicze zagadnienia artystyczne, kulturalne i wychowawcze, jako tematy dla dalszej pracy ucznia w szkole. Nadmienić przytym odrazu należy, że nie powinny to być żadne w ścisłym tego słowa znaczeniu prelekcje, żadne dłuższe wykłady naukowe. Chroń, Panie Boże! Jeśli takie miałyby być, lepiej, by ich całkiem nie było!.. Mogą to być tylko krótkie, naprawdę krótkie, 5—10 minutowe przemówienia, o charakterze introdukcji, mających za zadanie jedynie wprowadzenie młodzieży w nastrój odpowiedni, w atmosferę granej sztuki, ma zaś je cechować słowo żywe, gorące, słowo pełne bezpośredniego kontaktu z młodą widownią.

Związek tych przedstawień dla młodzieży ze szkołą jeszcze silniej podkreśla *repertuar Teatru Szkolnego*, ustalany przez Komitet Teatru Szkolnego, złożony z przedstawicieli szkoły i teatru, a *obejmujący*

w myśl założeń dyr. Osterwy przede wszystkim — i to niemal wyłącznie — *te dzieła literatury polskiej i zagranicznej, które są przedmiotem nauki szkolnej*, zarówno w zakresie lektury obowiązkowej, jak i uzupełniającej. Dzięki tej wytycznej przybyła szkole walna pomoc w nauczaniu literatury. Coś w rodzaju *laboratorium literackiego*, w którym odbywa się jakby *żywy pokaz literatury*, jakby praktyczne unaocznianie życia i piękna, zaklętego w dzieła sztuki, dotąd z trudem nieraz, tylko teoretycznie, na lekcji szkolnej poznawanego. Zamiast wielogodzinnej, mozolnej czasami lektury, często zbyt powierzchownego czytania, w Teatrze Szkolnym odbywa się poznawanie dzieła dramatycznego w jednym syntetycznym doznaniu, pozwalającym młodzieży nie tylko poznać utwór, lecz równocześnie przeżyć go i swój własny świat duchowy odpowiednio wzbogacić. Dodajmy, że działać tutaj musi szczególnie również psychologia słuchania wspólnego, zbiorowe przejmowanie się wspólną atmosferą utworu: nastroju, idei i piękna. Działa także i atmosfera teatru, jako specjalnego przybytku sztuki, przenoszącego młodzież na tych kilka godzin w świat inny.

Jako jeszcze jedną ważną cechę w pracy Teatru Szkolnego podkreślić należy ten moment, że wystawiane tutaj sztuki przygotowuje teatr z myślą o młodzieży — takie przynajmniej było założenie — niejednokrotnie dając je w Teatrze Szkolnym jako pierwsze przedstawienia, t. zw. premiery. Dawniej, co bywa i dotąd jeszcze w niektórych teatrach, młodzież mogła korzystać jedynie z przedstawień wystawianych dla starszych i to wtedy, gdy wygrane schodziły na t. zw. popołudniówki. Nadmienić wreszcie należy, że za uczęszczanie na te przedstawienia młodzież w Krakowie płaci miesięcznie po 50 gr, rocznie po 5 zł, za co otrzymuje w ciągu roku szkolnego 6 — 7 przedstawień. Uczniom biednym, nie mogącym uiścić i tej drobnej kwoty, z pomocą przychodzi szkoła lub koła rodzicielskie. Zresztą nie ma przymusu chodzenia na przedstawienia Teatru Szkolnego, ale nie ma też i uchylania się od tych przedstawień wobec ogólnego niezwykłego wprost zapału ze strony młodzieży dla spraw Teatru Szkolnego.

Najwięcej zastrzeżeń budziło tutaj odbywanie przedstawień Teatru Szkolnego w godzinach porannych, co jakoby miało psuć porządek pracy szkolnej i narażać na straty w normalnym toku nauki. Kilkuletnie doświadczenie jednak stwierdza, że nieznaczne tutaj straty wyrównywiają poważnie te korzyści poznawcze, jak i wychowawcze, jakie młodzież wynosi z tych kilku godzin, spędzonych w teatrze. Zresztą godziny poranne nie są tutaj zasadą obowiązującą. Obok porannych przedstawień stosuje Teatr Szkolny w Krakowie również przedstawienia popołudniowe, a nawet — dla starszej młodzieży — wieczorne (rozpoczynane wcześniej — o godz. 18-tej).

O wychowawczych i kulturalnych zdobyczach, jakie Teatr Szkolny może przynieść młodzieży, niechaj mówi najlepiej *przegląd sztuk* wystawionych w Krakowie w ciągu 3-lecia dyr. Osterwy, jak też w roku następnym za dyrekcji prof. Frycza, który w dalszym ciągu kontynuuje ten rodzaj Teatru Szkolnego. Oto sztuki: *I sezon* (1932/3): „Fantazy“, „Wesele“, „Fircyk w zalotach“, „Dom otwarty“, „Wieczór trzech króli“, „Horsztyński“, „Zemsta“; *II sezon* (1933/4): „Mazepa“, „Cyd“, „Śluby panieńskie“, „Kordian“, „Wąsy i peruka“, „Powrót

posła"; *III sezon* (1934/5): „Książę niezłomny“, „Lilla Weneda“, „Ptak“, „Damy i huzary“, „Poskromienie złoŃnicy“, „Maria Stuart“ oraz „Z ąaka król“ i „Robinson Kruzoe“ (dla młodszych); *IV sezon* (1935/6): „Rozbitki“, „Noc listopadowa“, „Niebieski ptak“, „Judas z Kariothu“ (dla starszych), „Most“, „Dożywocie“, „Złota czaszka“.

Więc z obcych wielkich pisarzy dotąd młodzież krakowska poznała: Calderona, Szekspira, Corneille'a, Schillera, z polskich zaś: Słowackiego, Wyspiańskiego i Fredrę przede wszystkim, nadto Zabłockiego, Niemcewicza, Korzeniowskiego, Bałuckiego, Błazińskiego. Uwzględniono w części i *dziedzinę współczesnej literatury*, o co młodzież najwięcej się upomina, przez wystawienie utworów: Maeterlincka, Rostworowskiego i Szaniawskiego. W tym jednak dziale wskazana jest jak największa ostrożność! O ile bowiem np. spośród wielkich dzieł Rostworowskiego „Judas z Kariothu“ dla młodzieży może być dziełem artystycznie i wychowawczo kształcącym, to „Caligula“ tego pisarza, w zastosowaniu do młodego wieku, może już budzić poważne wątpliwości. Podobnie i „Wesele Figara“ Beaumarchais'a ze swym przysyceniem całej sztuki erotyką „sui generis“ nie wydaje się odpowiednią sztuką dla młodzieży do zbiorowego słuchania. Podkreślam: do zbiorowego słuchania. Nie wykluczam bowiem zupełnie, by uczniowie starsi pojedynczo, czy też w mniejszych grupkach, za wiedzą szkoły, mogli oglądać te czy inne sztuki w teatrze, przy czym mimochodem już tylko zaznaczę, że zbiorowe chodzenie młodzieży do teatru w niczym nie koliduje z indywidualnym kultywowaniem teatru przez poszczególne jednostki, więcej zainteresowane tą dziedziną sztuki. Przeciwnie, jak wykazuje doświadczenie, to zainteresowanie wśród młodzieży krakowskiej znacznie wzrosło i wraz z tą młodzieżą, przechodzącą ze szkoły średniej z kolei na uniwersytet, objęło także i młodzież akademicką, przyczyniając się w ten sposób pośrednio do wykształcenia przyszłej nowej publiczności teatralnej, co także w ogólnej kulturze duchowej stanowi dodatnią pozycję.

IV.

Pisząc powyżej o doświadczeniach krakowskich w dziedzinie Teatru Szkolnego, nie mam wcale zamiaru wypisywania jakiegoś dytyrambu na rzecz Krakowa, tym bardziej, iż wiem, że i inne ośrodki, w tym także Warszawa, w ten sam sposób czy też nieco inaczej, wprowadzają planowo zorganizowaną pracę Teatru Szkolnego. Ani też nie piszę tego dla pochwał na cześć dyr. Osterwy, któremu — co prawda — jako promotorowi i entuzjaście tej formy Teatru Szkolnego, a zarazem znakomitemu artyście i reżyserowi polskiemu należałoby się może realniejsze umocnienie jego pracy twórczej w dziedzinie teatru.

Idzie mi tutaj o rzecz samą! O zwrócenie uwagi na dokonywane w tym zakresie próby i pozytywne już doświadczenia, o rozpatrzenie *możliwości zorganizowania na podobnych podstawach Teatru Szkolnego w całej Polsce, jako instytucji stałej, opartej o planową i systematyczną współpracę teatru i szkoły, jako instytucji powszechnej, obejmującej cały ogół młodzieży szkolnej, zarówno starszej ze szkół średnich, jak i młodszej ze szkół powszechnych.*

Szczególnie Warszawa, ze swą blisko dwustutysięczną rzeszą młodzieży, ze swymi możliwościami teatralnymi w zakresie gmachów odpowiednich, jak też wyposażenia artystycznych, technicznych i finansowych (Teatry T. K. K. T.), ze swymi doświadczeniami pozytywnymi w tej dziedzinie („Jaskółka” — dawniej, obecnie „Reduta”), powinna stać się terenem wzorowej w tym kierunku pracy, planowo zorganizowanej pracy Teatru Szkolnego, który by jak najpełniej przyczyniał się do dźwignia umysłów i serc młodzieży na wyżyny twórczej myśli, dla dobra kultury narodowej, dla dobra Polski i człowieka.

V

Czym zaś jest Teatr Szkolny dla młodzieży, mówią o tym najlepiej jej własne głosy. Cytuje je prof. Tad. Biliński w artykule „Teatr szkolny a młodzież” (w książce wydanej przez Kuratorium O. S. w Krakowie p. t. „Teatr Szkolny w Krakowie”).

Oto, co pisze jeden z uczniów w krakowskim piśmie międzyszkolnym „Szkolne Czasy”: „Od najmłodszych lat obijały się o nasze uszy słowa, które na początku były obce, ale z biegiem czasu stały się zrozumiałe, jak: kryzys, ciężkie warunki ekonomiczne itp. Otoczenie starszych zabijało bezwiednie w nas radość życia i tłumiło wszelkie porwy. Nasze dusze wyrwały się z tej szarzyzny, lgnąc do kina, które tak mało daje. Dopiero Osterwa, ten uwielbiany przez nas aktor, zorganizował Teatr Szkolny. Teraz otworzyły się przed nami horyzonty. W „Księciu Niezłomnym”, w „Lilli Wenedzie” i w innych sztukach ukazał się nam inny świat, *świat piękna i bezgranicznego poświęcenia*. Do teatru idziemy z największą radością, a wracamy rozentuzjazzowani, przeżywając przez długi czas swe wrażenia”.

Ten poryw uczucia, entuzjazmu dla świata ideału — to cenna i pozytywna wartość wychowawcza Teatru Szkolnego, jako lekarstwo przeciwko trującym goryczom życia dzisiejszego, a także równoważnik przeciw niejednokrotnie zbyt jednostronnemu kierunkowi wychowania wyłącznie praktycznego. Do walki o jak najlepszą dolę Polski i człowieka trzeba dzisiaj ludzi, tak zbytnio praktycznych i rachunkowych, uskrzydlać polotem zapału i wyobraźni.

Temu zadaniu może służyć w całej pełni Teatr Szkolny, pojęty i działający, jako „teatr-uczelnia”, jako teatr-ognisko wychowawcze.

Bolesław Pochmarski

(Kraków)

HOSPICJUM

W K R A K O W I E

dla Członków T.N.S.W. i ich Rodzin. Woda bieżąca zimna i ciepła. Doba 3 i 4 zł. Kraków, św. Marka 7/9, m. 4, I p. Centrum miasta obok kościoła O. O. Reformatów.

Prof. Jerzy Alexandrowicz wiceministrem oświaty

P. Prezydent Rzplitej mianował dyrektora departamentu, prof. dr. Jerzego Alexandrowicza podsekretarzem stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Podsekretarz stanu, prof. dr Jerzy Alexandrowicz, urodził się w r. 1886 w Stoczkach ziemi radomskiej. W 1904 r. ukończył IV gimnazjum w Warszawie, a w r. 1909 wydział filozoficzny uniwersytetu w Zurychu ze stopniem doktora filozofii. Następnie studiował medycynę na uniwersytetach w Monachium, Heidelbergu, Paryżu i Jenie, gdzie w r. 1913 uzyskał doktorat medycyny. W r. 1913 objął stanowisko asystenta w zakładzie anatomii opisowej Uniwersytetu Jagiellońskiego, w r. 1918 — 1919 brał udział jako lekarz w walce z epidemiami tyfusu. Po odbyciu kampanii wojskowej objął w r. 1921 stanowisko profesora nadzwyczajnego histologii w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. W r. 1930 został mianowany profesorem zwyczajnym histologii i embriologii Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. W r. 1936 został obrany rektorem Akademii. Od 1 stycznia 1937 roku pełnił obowiązki dyrektora departamentu nauki i szkół wyższych w Mn. W. R. i O. P.

Pacyfizm w wychowaniu a obrona państwa

W wielu państwach szczególnie po wojnie światowej na wielką skalę rozwinęto propagandę pacyfizmu. Liga Narodów ze swymi instytucjami, kongresami stała się jej głównym ogniskiem, a różnego rodzaju międzynarodowe organizacje społeczne: kulturalne, humanitarne, zawodowe i in. nieraz zdawało by się nie mające z tą sprawą nic wspólnego, były terenem jej ożywionej działalności.

Siły organizujące tę akcję — bo nie można sobie jej wyobrazić bez jakiejś kierującej ręki — od początku baczna zwróciły uwagę na organizacje w jakikolwiek sposób związane z wychowaniem, jak np. Międzynarodowa Federacja Nauczycieli Szkół Powszechnych, Liga Nowego Wychowania, Federacja Stowarzyszeń Pedagogicznych, różnego rodzaju organizacje kobiece i t. d.

Co roku na szeregu kongresach osobne sekcje radziły i radzą nad zbliżeniem między narodami za pośrednictwem wychowania, nad jednością rodzaju ludzkiego, czy też wprost nad „niedorzecznością wojny”. A organizacje polityczne i prasa, związane z czynnikami międzynarodowymi, propagują dalej te idee wśród szerszych warstw społeczeństw.

Wprawdzie wypadki polityczne niejednokrotnie wykazały złudność tych idei, gdy wchodzi w grę istotnie żywotne interesy poszczególnych narodów. Wprawdzie okazało się, że nieraz najgłośniejsi propagatorowie haseł pacyfistycznych na terenie międzynarodowym traktują je tylko jako produkt na wywóz, krzepiąc siły własnego narodu całkiem innymi zasadami, mimo to propaganda pacyfistyczna w dalszym ciągu się rozwija i w całym szeregu krajów czyni wyraźne postępy.

Trzeba stwierdzić, że myśli tej zarazie też ulegli, a do jakiego stopnia obalamucenia może ona doprowadzić, świadczy wymownie fakt, że można u nas spotkać ludzi, bezwzględnie potępiających wszelką wojnę, mimo że przecież w dużym stopniu właśnie dzięki wojnie odzyskaliśmy wolność.

Ten zarazek pacylizmu przenika różnymi drogami także do szkoły i do młodzieży naszej. Spotykamy go zarówno w czasopiśmie, jak i książkach przeznaczonych dla młodzieży, nie wyłączając podręczników szkolnych.

Na terenie szkół średnich za niezawodnie ważny środek, szerzący takie pacyfistyczne idee wśród nauczycieli, należy uznać między innymi powszechnie znaną „Dydaktykę historii” Hanny Pohoskiej, która stara się wszczepić w młodych historyków zapatrywanie, że powinni oni stać się w Polsce „konsulami ludzkości”. Wprawdzie powiada: wszyscy uznają, że w Polsce ze względu na jej położenie trzeba dbać o „podtrzymanie” ducha patriotycznego, ale zarazem według jej zdania „przeważa opinia”, że trzeba zdobyć się na „bezstronność” i „na pierwszy plan” trzeba wysunąć inne cele: ponadnarodowe, ludzkie, humanitarne.

Sądzę, że nauczyciel polski, który by w serca młodzieży wszczepiał przede wszystkim uczucia „ponadnarodowe” i polegał na zapewnieniu, że „przywiązanie

do ojczyzny powstaje samo" — że taki nauczyciel nie wychowałby dzielnych obrońców Ojczyzny, czujnych i gotowych do poświęcenia życia, gdy zajdzie potrzeba.

Zajrzyjmy do podręczników szkolnych, uwzględniając dla przykładu choćby historię dla III kl. gimn. Już samo tu zestawienie — zresztą zgodnie z programem nauki — nieraz w jednym ustępie takich prądów, jak imperializm i militarizm z jednej strony, a pacyfizm i humanitaryzm z drugiej, jest w pewnym stopniu propagandą pacyfizmu, zwłaszcza jeżeli się podkreśla ujemne strony pierwszych, a dodatnie drugich i nie wspomina się równocześnie np. o tym, że inicjator konferencji pokojowej w Hadze 1899 r., car Mikołaj II, równocześnie przygotowywał się do wojny z Japonią na wschodzie i dlatego pokój w Europie był mu potrzebny, lub że na propagandę pacyfizmu, tak skutecznie rozbijającą społeczeństwo francuskie, wielkie sumyłożyli Niemcy, którzy równocześnie sami się usilnie zbroili.

Przechodząc teraz do lektury szkolnej zastawmy takie dwa fakty: z jednej strony propaganda za usunięciem tych dzieł Sienkiewicza, w których w tak wyjątkowo żywy, porywający sposób wielki artysta przedstawił nam szereg pięknych postaci wiernych synów — obrońców Ojczyzny, a z drugiej wprowadzenie do podręczników utworów Tuwima, którzy tak charakterystyczną dawał radę żołnierzom polskim, by w odpowiedniej chwili „rznęli karabinem w bruk ulicy”.

Mamy też autorów powieści dla młodzieży, którzy potrafią pogodzić entuzjazm dla naszego czynu zbrojnego w czasie wojny światowej z bałamuceniem siebie i młodzieży mrzonkami pacyfistycznymi. Do takich należy np. Jadwiga Gorzycka. Bohaterka jej książki p. t. „Krysia i karabin”, która przed wojną przygotowuje się do walki z karabinem w ręce, a w czasie wojny pełni niebezpieczną służbę łączności, wraca często do takich rozważań: co by się stało, gdyby wszyscy żołnierze „rzucili pod nogi karabiny i skrzyknęli się: nie pójdziemy!”. Albo: „na ulicę niech wylegną te matki i wrzeszczą głośniej od armat i fanfar zwycięstwa: nie damy swoich synów!”. A w innym miejscu powiada: „A czemu ty nie zawrócisz żołnierzowi! Czemu nie bluzgniesz prawdą krwawą we wrzaski mołocha?” Czyż to nie propaganda pacyfizmu i to tym niebezpieczniejsza, że podana w ujmującej formie żywo, interesująco napisanej powieści? Takie książki przynosi młodzież z bibliotek szkolnych.

A dalej! Przez 5 lat wychodziło specjalne czasopismo dla młodzieży szkół średnich p. t. „Kuźnia Młodych”. Przez 5 lat szerzyło ono po wszystkich szkołach średnich w Polsce, gdyż wszędzie docierało, zdecydowaną propagandę pacyfizmu. Ujęta ona była w różnorodnie mniej lub bardziej jaskrawe formy, poczynając od tęsknot do miłości i braterstwa ludów, przez opisy okropności wojny, a kończąc na tak drastycznych, jak przedstawianie ideałów, przyświecających pewnym grupom młodzieży angielskiej, których istotę ujmuje krótko następujący wyjątek rezolucji: „nie chcemy w żadnych okolicznościach walczyć za króla i ojczyznę”. W innym artykule p. t. „Idą nowi ludzie”, który jest niejako wizją przyszłości, czytamy, że ci nowi ludzie, ludzie sportu „nie będą umieli walczyć pod znakami orła białego czy swastyki”...

Powyższe fakty, których ilość można by znacznie powiększyć, przytoczyłem celem wykazania, że propaganda pacyfizmu różnymi drogami, częściowo nawet za pośrednictwem szkoły dociera do naszej młodzieży. Nie ulega wątpliwości, że taka akcja, prowadzona przez dłuższy okres czasu, musi wydać owoce w postaci chociażby powolnego, ale stałego, systematycznego rozbrowienia duchowego młodzieży i obniżenia jej gotowości bojowej.

Może niewielu jest wśród nas, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, czym to grozi nam, mieszkającym między Niemcami a Rosją. Wchodzi tutaj w grę nie tylko wielkość i siła tych państw, ale także ten duch, jaki ożywia tu wychowanie młodych pokoleń. Pragnąc pokazać, w jakim duchu była i jest wychowywana młodzież w Niemczech, oddaję głos prezesowi Związku niemieckich nauczycieli historii, dr. Arnoldowi Reimannowi, który w ten sposób w dziele, napisanym dla zagraniczy (p. t. „Gutachten über die deutschen Geschichtslehrbücher”) bronił Niemcy przed zarzutem, że ich podręczniki historii są przesiąknięte „duchem pruskim”.

„Chcemy wychować Niemców. To jest główne zadanie”. „Tylko ten jest prawdziwym kosmopolitą, kto żyje własnym, odrębnym życiem”. „Prawdziwa miłość ojczyzny jest właściwą drogą do ludzkości” i t. d. A dalej czytamy tutaj: „Nie można żadną miarą przemilczeć (w szkole niemieckiej przyp.), że w dzielni-

cach gwałtem oderwanych, czysto niemieckich, szczególnie na wschodzie, podopieczono zasadę Wilsona samostanowienia narodów, że niemożliwe do utrzymania granice muszą być w niedalekiej przyszłości zmienione".

Podobny duch panuje i w Rosji Sowieckiej. „Rewolucja sowiecka musi wymagać od swej armii zdolności zdobywczych wobec sąsiednich krajów, a jeżeli wypadki tego wymagają, także i dalszych", powiedział Tuchaczewski, słynny wódz armii sowieckiej. „Armia sowiecka nie może być tylko armią obronną przeciw najazdowi państw imperialistycznych, musi ona także dać stanowczą pomoc w wypadkach, gdy proletariat tych państw toczy walkę rewolucyjną z własnym rządem", uchwała VII kongres Kominternu. „Ani jednego komsomolca poza organizacją oświatowiczą (organizacja przygotowująca społeczeństwo do walki lotniczej, częściowo w rodzaju naszego L. O. P. P., przyp.), ani jednego komsomolca nieobeznanego z wiedzą wojskową, jak najwięcej uwagi ubojowieniu całej młodzieży pracującej w S. S. S. R. — oto nasze hasła wobec 10-lecia armii czerwonej", głosi „Głos Młodzieży".

Oto pacyfistyczne hasła wszczepiane w młodzież rosyjską wprawdzie nie w imię patriotyzmu rosyjskiego, ale w imię interesów proletariatu i światowej rewolucji.

A teraz zastanówmy się, czy my, mieszkający pomiędzy dwoma coraz intensywniej militarnie rozwijającymi się potęgami, pomiędzy dwoma w militarnym duchu wychowanymi narodami, czy możemy sobie pozwolić na pacyfistyczne rozbrajanie moralne. Czy nie popełnialibyśmy takiego samego błędu, jaki popełnili nasi ojcowie na początku w. XVIII, za który Polska zapłaciła w kilkadziesiąt lat potem wolnością.

Z radością tedy należy powitać coraz częstsze podkreślanie przez przedstawicieli naszego rządu szkodliwości ze stanowiska interesów państwowych propagandy pacyfizmu wśród społeczeństwa, a zwłaszcza w wychowaniu. Należy jednak zarazem zwrócić uwagę, że jeżeli rzeczywiście mamy naprawdę zwrócić z niebezpiecznej dla państwa i narodu drogi, a zawrócić bezwzględnie powinniśmy, to trzeba uczynić to natychmiast i na wszystkich odcinkach.

Józef Haydukiewicz (Kraków)

Prasa o szkole i nauczycielu

„O czym myśli i co czuje nasza młodzież gimnazjalna?" pod tym tytułem ukazało się sprawozdanie z pierwszego zebrania Poznańskiego Towarzystwa Pedagogicznego w „Kurierze Poznańskim" z dnia 28 października r. b. Na zebraniu tym prof. dr. Ludwik Jaxa-Bykowski wygłosił referat oparty na wynikach swych wieloletnich obserwacji i badań. „Pierwszą zasadniczą cechą życia uczuciowego naszej młodzieży jest wielkie nasilenie patriotyzmu. Uczucie to odgrywało dużą rolę jeszcze przed wojną; obecnie zachowało swe dominujące stanowisko.. Drugą charakterystyczną cechą polskiej młodzieży jest jej religijność, co odbiega od niedawnej przeszłości. Daje się zauważyć pogłębienie wiedzy religijnej, młodzież z przekonania przystępuje do Sakramentów Św. Ten wzrost religijnych uczuć młodzieży zwiększa się im dalej ze wschodu na zachód, i w miarę lat... Młodzież polska jest nastrojona rycersko. Armia jest przedmiotem miłości i podziwu.

Pacyfistyczne tendencje spotykał prelegent tylko wyjątkowo w północno-wschodnich okolicach Polski. Służba wojskowa jest uważana za zaszczytny obowiązek, a promocja oficerska za cel godny wysiłku nawet u młodzieży, która nie obiera zawodu wojskowego.

Trafne uwagi referenta znajdują poniekąd również swe potwierdzenie w zarządzeniu władz wojskowych w związku z uroczystościami 11 listopada r. b. Z licznych notatek w pismach codziennych przytoczymy notatkę z „Czasu" w dniu 29 października r. b. pod tytułem: „W dniu 11 listopada młodzież polska zamianifestuje gotowość obrony Państwa".

„W celu zadokumentowania, że młodzież polska jest całkowicie jednomyślna i zgodna, gdy chodzi o sprawy obrony państwa i o gotowość poniesienia ofiar dla najwyższych celów państwowych pod sztandarami wojskowymi Rzeczypospolitej, pan minister spraw wojskowych zwrócił się do szeregu najważniejszych organi-

zacy i stowarzyszeń młodzieżowych z apelem, by w dniu 11 listopada b. r., jako w dzień święta państwowego, we wspólnej defiladzie dała wyraz tej swojej gotowości i umiłowania sztandarów wojskowych".

Można być pewnym, znając naszą młodzież, że apel władz wojskowych znajdzie całkowite zrozumienie i u niej i w społeczeństwie i defilada ta, jako symbol oparcia armii o gorące serca młodzieży patriotycznej, będzie wielkim dniem Polski, jeszcze silniej bratającą armię z narodem".

Jakże daleko od tych pięknych przejawów naszego życia odbiegają niektóre głosy prasy, omawiające sprawę oddzielnych miejsc dla młodzieży polskiej w uczelniach. Po częściowym uregulowaniu tej sprawy w szkołach wyższych dążenie to ujawniło się również w szkołach średnich. „Dziennik Ludowy” z dnia 30 października r. b. umieścił napastliwy artykuł pod tytułem: „Kuratorium w roli Pytii”. „Programowe miazmaty endecko-oenerowskie, zatruwające już od lat atmosferę w szkołach akademickich, przedostały się — wskutek zaniedbania odpowiednich środków zapobiegawczych — do uczelni gimnazjalnych — i tu w niedowarzonych umysłach wyrostków burżuazyjnych sieją również spustoszenie moralne. Ekscesy rozruchanej smarkaterii w niektórych szkołach średnich stolicy — ku zdumieniu całej zdrowej opinii publicznej — nie spotkały się, niestety, z należytym przeciwdziałaniem ze strony powołanych czynników nadzoru szkolnego... Kuratorium okręgu szkolnego warszawskiego, na skutek zapytań kierowników szkół zagrożonych epidemią „rasistowską” wydało okólnik, w którym m. in. czytamy: „Sprawa takiego czy innego posadzenia uczniów w klasie zależy od wychowawcy. Ma on prawo zrobić to według swego uznania tak, jak ze względów pedagogicznych uważa za wskazane”... Czy rzeczywiście należy stosować w tych sprawach represje, które zaleca „Dziennik Ludowy” i skąd autor czerpie do nich swe natchnienie?

S. K.

Uroczystości szkolne w IV gimnazjum we Lwowie

Dnia 5.IX odbył się w IV gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie zjazd b. wychowanków, maturzystów sprzed 30 laty. Po wspólnym nabożeństwie z młodzieżą obecnie do gimnazjum uczęszczającą i pięknym kazaniu ks. dr. Kwiatkowskiego na temat łączności ideowej między starszymi a młodszymi wychowankami, odbyło się w westybulu budynku szkolnego zebranie w czasie którego przemawiał Rektor Politechniki, prof. dr Ad. Joszt, przypominając w pięknych słowach czasy dawnej, niesłusznie „zaborczą” nazywanej szkoły, w której szerzył się jednak duch szczerego patriotyzmu. Najlepszym tego dowodem jest tablica w westybulu gimnazjum z nazwiskami wychowanków, którzy zginęli bohaterską śmiercią w obronie kresów wschodnich w latach walk o wolność Polski: 1918—1920. Pamięć ich uczcili uczestnicy zjazdu pomaturalnego, zawieszając pod tablicą wspaniały wieniec z szarfami, na których wypisano słowa: „Kolegom poległym w obronie Ojczyzny — Koledzy sprzed 30 laty”.

Drugą podniosłą uroczystością była **akademia** w auli Zakładu, zorganizowana 10.X przez T. N. S. W. dla uczczenia ś. p. Romana Palmsteina, członka honorowego naszej organizacji, pierwszego redaktora jej organu „Muzeum”, długoletniego profesora gimnazjum IV, jednego z tych wielu przedwojennych nauczycieli, którzy wychowywali młodzież w duchu szczerze patriotycznym. Po zagajeniu prezesa Okręgu T. N. S. W., prof. M. Szczerbańskiego, w dłuższym odczycie omówił działalność wychowawczą i naukową zmarłego dr. W. Śmiełek, długoletni jego kolega, następnie przełożony. Piękną sylwetkę swego wychowawcy nakreślił Rektor Joszt, nie wahając się ś. p. Palmsteina porównać z „Biedaczną” z Asyżu ze względu na niezwykłą słodycz charakteru oraz życzliwą opiekę nad zwierzętami i ubogimi, jakkolwiek sam był w ciężkich warunkach materialnych. Piękny obraz tego zasłużonego wychowawcy znajdują członkowie T. N. S. W. w „Muzeum” w obszernym sprawozdaniu z uroczystej akademii.

Dnia 23 października gimnazjum żegnało swego długoletniego dyrektora, dr. E. Uricha, przeniesionego na równorzędne stanowisko w gimnazjum I.

Imieniem Rady Pedagog. żegnał zasłużonego pedagoga senior grona, dr. Stanisław Pilch, pełniący obecnie obowiązki dyrektora tego gimnazjum. Przypomniawszy jubileusz 50-ciolecia, obchodzony w czerwcu 1927 r., oraz pożegnanie zasłu-

żonego dyrektora, dr. W. Śmiałka, który prawie 40 lat spędził w tym zakładzie jako wychowawca, a od r. 1907 jako jego sternik. mówca zobrazował zwięźle działalność dyr. Uricha, jego udział w pracach T. N. S. W., gdzie wspólnie z kilku kolegami założyli sekcję filologiczną, dalej w posiedzeniach naukowych P. T. F., oraz podkreślił jego wielkie zdolności organizacyjne, które okazały się w prowadzeniu spółdzielni T. N. S. W. „Dostatek”. Zaopatrując w czasach wojennych rodziny nauczycieli w żywność, dyr. Urich zaskarbił sobie ich wdzięczność. Od tego czasu rozwinęły się jeszcze jego zdolności organizacyjne, tak że w sprawach administracji szkolnej jest dla innych wyrocznią.

Omówiwszy liczne zalety charakteru i zasługi dr E. Uricha dla Zakładu, mówca życzył mu, aby trzecie ośmiolatec pracy dyrektorskiej, rozpoczęte na nowej placówce, a zbiegające się z 30-leciem działalności na niwie wychowawczej, upływało mu w czerstwym zdrowiu, szczęściu i pełnym zadowoleniu z pracy na chwałę Boga i pożytek Państwa.

Następnie wyrazi wdzięczności imieniem Koła Rodzicielskiego wypowiedział Rektor Akademii Weter., prof. Janowski, a imieniem młodzieży jeden z uczniów kl. VIII. Głęboko wzruszony tymi objawami uznania dziękował dyr. Urich wszystkim za ochoczą współpracę i pomoc w spełnianiu odpowiedzialnych obowiązków, którym starał się sprostać jak mógł najlepiej.

espe

Z życia T. N. S. W.

T. N. S. W. na Fundusz Obrony Narodowej. Najnowszy Biuletyn Okręgu Poznańskiego T. N. S. W. zamieszcza wyniki składki, zorganizowanej przez T.N.S.W. na Fundusz Obrony Narodowej. Składki zbierane od 1.X 1936 r. od nauczycielstwa — bez względu na jego przynależność organizacyjną. Zbiórka dała dotychczas w Poznaniu 411 zł. (wyniki częściowe), a w 17 Kołach prowincjonalnych 3.661 zł. 54 gr. Największą kwotę zebrało Koło w Lesznie: 1.300 zł! Piękne te wyniki podajemy jako przykład dla innych Okręgów T. N. S. W.

Biuletyn Okręgu Poznańskiego

W październiku ukazał się numer 2(9) Biuletynu Zarządu Okręgu Poznańskiego. Zawiera on bardzo ciekawą odpowiedź p. Kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego na memoriał Zarządu Okręgowego, który to memoriał, złożony w r. 1936 podnosił przede wszystkim objawy braku zaufania do nauczycielstwa, powtórze zaś zbytnie i niepotrzebne przeciążanie nauczycieli. W swej odpowiedzi na konkretne przykłady, przytoczone przez Zarząd Okręgowy p. Kurator wypowiada się między innymi za żądaniem od nauczycieli tylko ramowego rozkładu materiału naukowego, natomiast przeciwko szczegółowemu rozkładowi i to na cały rok z góry. Lekcje wychowawcze, umieszczane w planach lekcyjnych i odbywane regularnie co tydzień P. Kurator uważa za bezcelowe, stojąc na stanowisku, że wychowanie powinno objawiać się w czynach (np. opieka nad dziećmi bezrobotnych, kontakt ze szkołami na kresach itp.), a nie ograniczać się do głoślośnych przemówień i pouczeń. Nie wyklucza to jednak okolicznościowych omawiań na samorzadach szkolnych rozmaitych wydarzeń aktualnych, związanych z życiem szkolnym.

P. Kurator uważa, że należy prowadzić karty indywidualne uczniów. Sumaryczne wszakże wypełnianie tych kart z końcem, czy na początku roku szkolnego, jak to się obecnie gdzieś dzieje, jest niewłaściwe. Charakterystyka ucznia nie może powstać od razu na zarządzenie. Należy przez cały czas pobytu dziecka w szkole zbierać do niej materiał i wpisywać, gdy okaże się potrzeba. Każdy nauczyciel ma obowiązek wpisywać w karcie indywidualnej swe spostrzeżenia. Karta indywidualna jest tym więcej potrzebna, że przy przyjęciu kandydata do liceum pedagogicznego wymaga się szczegółowej charakterystyki ucznia.

W sprawie dyżurów p. Kurator stwierdził, że w obrębie szkoły są one oczywiście potrzebne; powinny być jednak ułożone nie według przypadku, ale planowo. Poza szkołą nauczyciele są zobowiązani opiekować się młodzieżą tylko tam, gdzie młodzież występuje zbiorowo; dozór ten powinien być zorganizowany celowo i pedagogicznie. Od dyżurów, a w szczególności od dyżurów poza szkołą,

powinni być w miarę możliwości zwalniani nauczyciele pracujący naukowo, opiekunowie zbiorów, kierownicy pracowni itp.

W sprawie ognisk metodycznych P. Kurator słusznie przypomniał, iż w pracy w ogniskach metodycznych należy ściśle przestrzegać zasady, że kierownik ogniska jest tylko doradcą, starszym kolegą, a nie jest powołany do wydawania komukolwiek opinii o nauczycielu, ani nie ma prawa wydawać pouczeń czy zarządzeń. W związku z tym komisje przedmiotowe i lekcje pokazowe są zbędne tam, gdzie istnieją ogniska.

Przytoczyliśmy tu umyślnie dosłownie niektóre z ważnych wyjaśnień P. Kuratora Jakóbca, gdyż niewątpliwie są godne szczególnej uwagi.

Z życia Okręgu Śląskiego

W dniu 11 października b. r. przyjął nowy Naczelnik WOP, pan dr Zawidzki, kol. Hessa i kol. Wróbla, jako przedstawiciele Zarządu Okręgowego T. N. S. W. Korzystając ze sposobności, delegaci wskazali na szereg trudności, z jakimi walczyć musi nauczycielstwo przy realizacji programów nauczania, przypomnieli również, że wielu, zwłaszcza w szkołach komunalnych, pracuje latami bez dekrétów stabilizacyjnych, oraz podkreślili konieczność zapewnienia osłony nauczycielstwu, napadanemu coraz częściej w prasie i na terenie szkoły przez rodziców, niezadowolonych z klasyfikacji.

Nader życzliwe przyjęcie, z jakim spotkali się nasi przedstawiciele w WOP, pozwala żywić nadzieję, że T. N. S. W. znajdzie niebawem i na Śląsku możliwość szczerzej i owocnej pracy z władzami szkolnymi.

Dnia 3 października odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Okręgowego przy udziale prezesów Kół. Kol. Hess zdał sprawę z zebrań Wydziału Zarządu Głównego, po czym przedyskutowano możliwości ożywienia pracy w Kółach, pozyskania nowych członków i reaktywacji niektórych Kół. Stwierdzono, że na razie jeszcze warunki pracy organizacyjnej są nadal ciężkie. W końcu przyjęto w ostatniej redakcji memoriał do Zarządu Głównego o stosunkach w szkolnictwie średnim na Śląsku.

Z ruchu umysłowego w Kółach T. N. S. W.

Z Koła Krakowskiego otrzymaliśmy okazały afisz o odczytach publicznych, organizowanych staraniem Koła w auli gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Krakowie. Dotychczas odbyły się odczyty: prof. d-ra Ignacego Chranawskiego na temat „Kultu przeszłości w literaturze polskiej” i prof. d-ra Sten. Pigionia, p. t. „Wizja nowej Polski w ideologii Wielkiej Emigracji”. W piątek, dnia 26 listopada prof. dr St. Kołaczkowski wygłosił odczyt na temat „Problemy narodowe w epoce pozytywizmu i Młodej Polski”. Odczyty są bezpłatne i odbywają się o godz. 18.

Koła w Przemyślu i Świeciu podjęły tak potrzebną nam w tej chwili dyskusję nad wynikami nauczania w gimnazjum i nadesłały nam ciekawe wyniki tej dyskusji, za co należy im się podziękowanie. Koło w Świeciu odbyło 28 października plenarne zebranie, na którym prezes kol. A. Roemer omówił znaczenie organizacji T. N. S. W. dla każdego nauczyciela, po czym wygłosił referat p. t. „Język polski w nowym gimnazjum”. Nad referatem wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos kol. kol. dyr. dr Kuchanny, Eckstein, Kreiza i Witkowski.

Koło w Warszawie zorganizowało na listopad nowy cykl odczytów, o czym piszemy na innym miejscu.

Z ruchu organizacyjnego

Koło w Nowym Sączu podjęło energiczną akcję propagandową i zjednało sporo nowych członków, zwłaszcza z terenu szkolnictwa zawodowego. Koło w Wągrowcu odbyło w dniu 29 października Walne Zgromadzenie i wybrało nowy Zarząd. Do Prezydium weszli: kol. dr. J. Bajerlein, dyrektor liceum pedagogicznego jako prezes oraz kol. kol. T. Nożyński (sekretarz) i M. Musiał (skarbnik). Prócz tego weszli do Zarządu kol. kol. K. Gorzejowski i ks. M. Michalkiewicz. Zarząd składa się przeważnie z nauczycieli liceum pedagogicznego.

Komunikaty Zarządu Głównego T.N.S.W.

Posiedzenie Wydziału Zarządu Głównego T.N.S.W. w dniu 4 listopada 1937 r.

1) Wysłuchano sprawozdania z czynności Prezydium za czas od 12 września r. b. oraz z działalności poszczególnych Okręgów Towarzystwa i niektórych większych Kół. 2) Uchwalono zwołanie posiedzenia pełnego Zarządu Głównego T. N. S. W. na dzień 5 grudnia b. r. 3) Omawiano sprawę administracji domu wypoczynkowego w Krynicy. 4) Zastanawiano się nad sposobami obrony praw nauczycieli w dziedzinie uposażeniowej i emerytalnej w związku z nadchodzącą sesją izb ustawodawczych.

Z życia Koła Warszawskiego T. N. S. W.

Zarząd Koła Warszawskiego T. N. S. W. organizuje w listopadzie następujące odczyty: w piątek, dn. 19 listopada prof. dr. Witold Doroszewski: *Nauka i życie w Stanach Zjednoczonych*; we wtorek, dn. 23 listopada mgr. Edward Szlachowski: *„Zagadnienie zadawania lekcji”*; w poniedziałek, dn. 29 listopada prof. dr. Zygmunt Szweykowski: *„Artystyczne oblicze Dygasińskiego”*. Odczyty odbywać się będą w lokalu T. N. S. W. (Bracka 18 m. 4). Początek o godzinie 20. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Zarząd Koła przy współdziałaniu Sekcji Młodych Nauczycieli organizuje w dniu 27.XI (sobota) zabawę taneczną („Andrzejski”). Początek o godz. 18.

Z żałobnej karty

ś. p. Ludwik Zengteller

Ś. p. dr. Ludwik Zengteller urodził się 22 sierpnia 1883 roku w Nowym Sączu. Tutaj rozpoczął nauki gimnazjalne, a ukończył je w szkole B. Nowodworskiego (św. Anny) w Krakowie, gdzie uzyskał świadectwo dojrzałości. Studia wyższe ś. p. Zengteller odbywał na uniwersytecie w Krakowie, Berlinie i Monachium. Zaczął od medycyny, lecz wkrótce opuścił ten wydział, oddając się studiom filozoficznym. Dyplom doktora filozofii na podstawie rozprawy p. t. „Poglądy Stuarta Milla na przyczynowość” otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w r. 1908.

Po skończeniu uniwersytetu ś. p. Zengteller oddaje się pracy nauczycielskiej w gimnazjach, ucząc języków francuskiego i niemieckiego oraz propedeutyki filozofii w Krakowie, Bochni, Leżajsku, wreszcie w państwowym gimnazjum imienia Stanisława Staszica w Lublinie, gdzie również przez lat kilka uczył w gimnazjum im. Batorego („Szkola Lubelska”) oraz na kursach maturalnych dla wojskowych.

Przez cały czas pracy nauczycielskiej ś. p. dr. Zengteller był jednym z najczynniejszych członków T. N. S. W. W Lublinie przez długie lata piastował najpierw godność prezesa Koła, później prezesa Okręgu Lubelskiego.

Umarł na atak sercowy 19 października 1937 roku.

W ś. p. dr. Zengtellerze straciliśmy nie tylko zacnego kolegę i serdecznego przyjaciela, lecz czołową postać wśród nauczycielstwa lubelskiego, jednego z najwybitniejszych członków T. N. S. W. Jako długoletni prezes najpierw Koła Lubelskiego, później Okręgu Lubelskiego T. N. S. W., niezłomowanie prowadził sprawy Towarzystwa, szedł wciąż wytrwale naprzód i pracą swą, doświadczeniem i przykładem utrzymywał powierzoną sobie placówkę na wysokim poziomie.

Niezłomność charakteru stawiła zmarłego w rzędzie najdzielniejszych ofiarnych i niezłomnych chorążych T. N. S. W., szczególnie w okresie zwalczania ideałów, wypisanych na sztandarze Towarzystwa.

Troszczył się do chwil ostatnich swego ofiarnego życia o sprawy Towarzystwa, ś. p. Ludwik Zengteller specjalną opieką otaczał młodszych nauczycieli, którym zaszczepiał nie tylko poczucie obowiązku pracy społecznej w ramach T. N. S. W., ale i gorące przywiązanie do ideałów, którym służył wspólnie z całym Towarzystwem.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Wacława Rościszewska

Dnia 25 lipca b. r. zesła ze świata przeżywszy lat 77 jedna z pierwszych le-karek polskich, śp. Wacława Wolska-Rościszewska. Zmarła była jedną z tych ko-biet-Polek, które w latach niewoli hartem swego ducha, odwagą osobistą, ofiarną pracą dla innych i wyrzeczeniem się osobistego życia budziły szacunek i podziw na-wet wśród wrogów. Zdobywszy — w bardzo trudnych wówczas dla kobiet warunkach — wyższe wykształcenie, stała się znanym i cenionym lekarzem, zyskując so-bie swym wysoce humanitarnym stosunkiem do chorych ich miłość i wdzięczność. Nie poprzestając na pracy zawodowej, brała czynny udział w prowadzonej wówczas szeroko tajnej akcji oświatowej. Już w r. 1880 jako młoda dziewczyna prowadzi tajną szkołę polską w Winnicach na Podlasiu, potem w Warszawie. Następnie pracuje w tajnych szkołach polskich, kierowanych przez śp. Zuzannę Morawską i śp. Henrykę Czarnocką. Jest również czynną członkinią Macierzy Szkolnej i wykłada na kursach dla analfabetów i uniwersytecie ludowemu. Długie lata jest lekarzem szkolnym i wykładowcą w seminariach nauczycielskich i ochroniarskich oraz pry-watnych szkołach polskich. W latach wojny bierze czynny udział w organizowaniu i prowadzeniu kursów sanitarnych, szkoleń polski personel pielęgniarski. Śp. Wacławę Rościszewską znali wśród starszego pokolenia wszyscy pracujący na niwie społeczno-narodowej. Gorąca patriotka o prawym szlachetnym charakterze życie swoje poświęciła dla innych, nic dla siebie nie pragnąc.

Cześć Jej pamięci!

Nowe wydawnictwa

E. Małeczńska: **Nauczanie historii w szkole średniej**. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 144. Zł. 3.40. Autorka, kierowniczka Ogniska Metodycznego historii we Lwowie, a równocześnie wykładowca dydaktykę historii na Uniwersytecie lwowskim, zna doskonale współczesną rzeczywistość szkoły polskiej. Książkę jej cechuje nastawienie praktyczne. Zagadnienia teoretyczne, a więc cele nauczania historii, stosunek wzajemny poszczególnych jej działów i sposób grupowania materiału historycznego w ramach nauki szkolnej traktowane są krótko. Część praktyczna, obejmująca przeszło $\frac{2}{3}$ książki, omawia pracę przygotowawczą nauczyciela, pomoce naukowe w nauczaniu historii i ich użycie, organizację gabi-netu historycznego i pracowni, organizację toku lekcji, prace piśmienne uczniów w nauczaniu historii, organizację pracy domowej ucznia, wycieczki historyczne i wy-wiady, korelację i aktualizację oraz pracę pozalekcyjną nauczyciela historii. Sporo miejsca poświęcono zagadnieniom liceum.

Z. Łempicki i G. Elgert: **Deutsch**. Podręcznik języka niemieckiego dla IV kl. gimn. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. 1937.

Z. Czerny i F. Jungman: **C'est nous la France**. Podręcznik języka francuskiego dla IV kl. gimn. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. 1937.

Jerzy Miłułowicz: **Algebra**. Dla I klasy liceum humanistycznego i przyrodniczego. Książnica-Atlas. Cena 1.20.

Królestwo aparatu fotograficznego. Napisał T. Thorne Baker. Przedmową zaopatrzył Sir Wliam Bragg. Przełożyli: dr K. i mgr W. Narkiewiczowie-Jodko. Nakładem „Mathesis Polskiej”. 1936. Str. 176. Przyjemne i łatwe w czytaniu zesta-wienie ważniejszych etapów stuletniego rozwoju fotografii oraz fascynujące sprawo-zdanie o jej dzisiejszej roli w różnych dziedzinach ludzkiej działalności, a w szczególności w technice, medycynie, przemyśle, lotnictwie, w kryminalistyce, w filmie dźwiękowym, telewizji, mikrofotografii i dziennikarstwie.

Maszyny. Napisał E. N. da C. Andrade, profesor fizyki na uniwersytecie w Londynie. Przełożył inż. M. Kozłowski. Nakładem „Mathesis Polskiej”. 1936. Str. 264. Zadaniem tej książki jest przegląd najważniejszych typów maszyn, za pomo-cą których człowiek zmienia ciepło spalane go paliwa w pracę, oraz wykazanie, jak proste są zasady naukowe, stanowiące podstawę działania tych mechanizmów. Treść jej stanowią prawa, których muszą słuchać wszystkie maszyny, nauka o parze, a dalej maszyny chłodzące tam i z powrotem, obracające się w kółko, wreszcie maszyny ciepłne, wytwarzające zimno. Książka nie wymaga od czytelnika żadnego przy-gotowania, a po jej przeczytaniu najbardziej złożone mechanizmy wydają się zupeł-nie proste, a ich działanie, oparte na kilku elementarnych zasadach — oczywiste i jasne.

SPRZĘT SZKOLNY

SP. Z O. O.

Wyłączni udziałowcy: Mgr. Henryka Garlikowska, Inż. Jan Natanson-Leski, Dyr. Paweł Ordyński i Dr. Feliks Różycki.

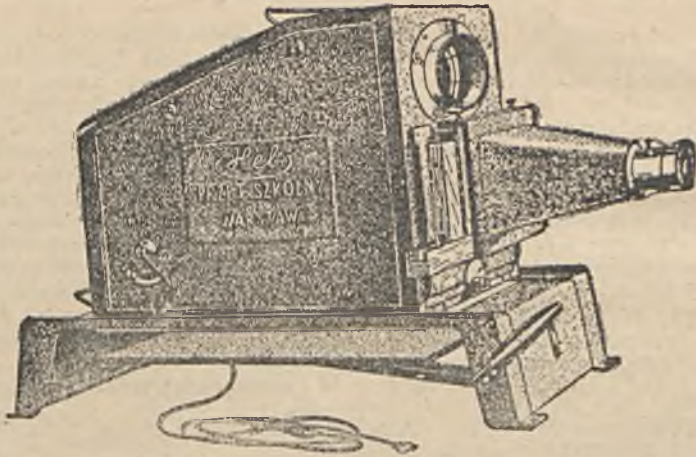
Warszawa, Świętokrzyska 1/3 i 5,
Wytwórnia Pomocy Naukowych, Komitetowa 2.

poleca:

**POMOCE NAUKOWE PRZYSTOSOWANE
DO PROGRAMÓW MIN. W. R. i O. P.**

dla szkół powszechnych, gimnazjów i liceów ogólnokształcących i zawodowych.

Jakość towaru przy cenach przystępnych — pierwszorzędna.



Szczególniej uwagę polecamy uniwersalny krajowy

EPIDIASKOP „HEL“,

zatwierdzony do użytku szkolnego pismem Min. W. R. i O. P.
z dnia 25.8.36 Nr. I Poz. 3693/36.

Na życzenie demonstrujemy epidiaskop „Hel“ w szkole
Prospekty wysyłamy natychmiast na żądanie.

Prenumerata z przes.: rocznie 6 zł, półrocznie 3.60. Nr. pojed. 50 gr. Ogłoszenia 1/1, str. 120 zł, 1 m. m 80 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Bracka 18, tel. 222-26 P.K.O. 1487

Redaktor i Wyd: Maksymilian Tazbir. Nakładem: Zarządu Głównego T. N. S. W.

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl. Napoleona 4, tel. 676-40.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.